Nr. 2. Luty 1903 r. Rok XI.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 20 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rossyi 1 rubla.

W cesarstwie Rossyjskiem prenumerować można w redakcyi „Przeglądu Katolickiego", Warszawa, Foksal Nr 16.
W Lublinie w księgarni p. Raczkowskiego.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryą Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

ADRESY SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA,

gdzie można składać prenumeratę i datki na misye:

Domy: **Rzym,** via Giov. Lanza 129. — **Salzburg,** Dreifaltigkeitsg. 12. **Wiedeń,** I. Bäckerstr. 20. — **Triest,** via Sanita 9.

Filie: **Kraków,** Starowiślna 3. — **Wrocław,** Hirchstrasse 33. — **Monachium,** Türkenstr. 15/II. — **Paryż,** rue de Fleurus 31. — **Praga,** IV—33.

Nadesłane datki

(od 11 grudnia 1902 do 1 stycznia 1903 r.).

Na misye afrykańskie: Ks. Antoni Brauliński 100 rb.; p. Kołakowska z Litwin na rozszerzenie wiary 13 rb.; przez p. A. Schipetzkiego: Franc. Schlachcic 3 mk.; Ks. M. Wielutis od pewnej osoby 2 rb. 60 kop; Ks. Gawroński 75 kop.; Maryanna Gładzikowska 5 mk.; Franciszka Klamrońska 4 mk. 50 fen.; Joanna Syntek 2 mk. 80 fen.: (przez Rozalię Reinbold) Jędrzej Kurek 2 kor.; p. Kałuska 5 kor. 20 hal.: Józef Kostka 2 kor. 37 hal.; Ks. Fleischer 1 kor. 80 hal; przez p. Stanisławę Hornowską 4 kor.; przez Ks W. Stachyraka od Agnieszki Kocaj 1 kor.; od Zofii Smyczyńskiej 1 kor. 15 hal.; od N. N. 34 hal.

Na Msze św.: p. Czechówna 2 Msze ad int. 4 kor.; p. Pyrska 3 Msze pro defcto à 67 kop., 3 Msze pro defcta à 67 kop., 1 Msza pl. def; p. Józef Kocyan 1 Msza pro omn. 2 mk.; N. N. 1 pro defcta; Ks. Gawroński na 6 Mszy pro pl. def. à 54 kop.; Ks. Ant. Brauliński 50 Mszy à 1 rb. pro omnib. defun.; Ks. Wielutis na 17 Mszy pro pl. def. à 50 kop., 2 Msze pro omn. def. à 50 kop., 1 Msza pro omn. def. 90 kop., 50 Mszy ad inten. à 1 rb. 50 rb.; p. Andrejewski na 7 Mszy pro omn. def. a 1 rb.; p. Kindler 2 Msze pro defcta 4 mk., 2 Msze pro omn. def. 4 mk.; p. Ginejtis 1 Msza pro defcta 1 rb., 3 Msze ad inten. 3 rb; Ks. Sobolewski 19 Mszy pro om. def. 19 rb., 7 Mszy ad inten 7 rb.; Ks. Michalski 13 Mszy pro def. sen. inten. dontis 13 mk.; przez p. Aleksandrowicz 1 Msza pro defcta 1 rb., 1 Msza pro pl. def. 1 rb., 1 Msza pro pl. def. 1 rb., 1 Msza pro defcto 1 rb., 1 Msza pro pl. def. 1 rb., 2 Msze ad inten. 2 rb., 1 Msza pro pl. def. 50 kop., 5 Mszy pro defcta a 50 kop. 2 rb. 50 kop., 2 Msze pro defcto a 50 kop. 1 rb.; przez p. Wrzozko: 1 Msza pro defcta 1 rb., 1 Msza ad inten. 1 rb.

Na wykupienie i ochrzczenie dzieci: jedno z nich powinno mieć imię Elżbieta, Ks. Ludwik Roelle T. J. dla O. Hillera w Zambezie 47 kor. 50 hal., na ochrzczenie murzynka (Alfons) 21 mk. Gładzikowska Maryanna; na wykup murzynków (imiona: Józef, Marya, Teodor, Antonina, Alfred, Ludwik, Marya) H. B. 144 kor.; P. Ginejtis 5 rb., Joanna Syntek 1 mk. (przez Rozalię Rembold).

Dla trędowatych O. Beyzyma: P. Andrejewski 5 rb.; p. Józef Brudniak 1 mk. 50 fen.; Marya Burak 60 fen.; Józef Muschioł 50 fen.; Rafael Dudek 40 fen.; Piotr Szymczyk 1 mk. 20 fen.; pp. Zaliwskie 6 kor.; p. Cieńska 2 kor.; p. Olimpia Wombut 10 rb.; p. Alfons Boreśniewicz 2 rb; od Maryanny 1 rb.; od Bukietów 2 rb.; przez p. Maryę Skuratowicz od p. Jana Kojkewicza 5 rb.; od p. Anieli Borkowskiej 5 rb.; przez p. Czeczotową 20 rb.; przez p. Abli M. D. i N. 1 rb.

Na chleb św. Antoniego: p. Czechówna 2 kor.; p. Teresa Gołochowska (przez p. Hofman 2 kor., p. Jadwiga przez p. Hofman 1 kor., od Maryi Samur przez p. Hofman 1 kor.); Józef Kocyan 1 mk. 10 fen.; Franc. Drysch 1 mk. 30 fen.; p. Kindler 7 mk.; p. Adam Leszka 3 rb.; H. B. 6 kor.; Ks. Sobolewski 2 rb.; przez p. Wrzosko 1 rb.; p. Józef Młyniec 1 kor.; Ks. Ant. Brauliński 75 rb.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera: p. Julian Giaro 1 rb.; przez p. Adelę Aleksandrowicz: p. Karolina Korzeniewska 1 rb.; p. Emilia Mazurkiewicz 1 rb.; klasztor PP. Wizytek 4 kor.

Ogólna suma: **kor. 1455.69.**

ECHO Z AFRYKI.

Luty 1903. Rok XI. Nr 2.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.

Katolickie miesięczne pismo dla popierania dzieła misyjnego wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim i czeskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi 1 korona 20 halerzy; dla Niemiec 1 mk. 20 fen.; dla krajów związku pocztowego 2 fr. 50 cent.; dla Rosyi 1 rsb.
Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna Nr 3.

Co pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawiać się będzie za żyjących i umarłych prenumeratorów „Echa“ przez jednego X. Misyonarza w Afryce Msza św. cicha.

STAN RELIGIJNY
gmin chrześcijańskich wśród czarnych w Zanzibarze

przez O. Sinnera, C. S. Sp.

Nie będą może zbyt nużące dla naszych czytelników niektóre wiadomości, o stanie moralnym i religijnym gmin naszych czarnych. Wielokrotnie bowiem Europejczycy stawiali mi pytania, czy jest rzeczą możebną przywieść czarnych, tak poniżonych i leniwych, do pojęcia tajemnic naszej religii i czy ten biedny naród jest w stanie pojąć tajemnice naszej świętej wiary i uwierzyć w nie? Odpowiedź na podobne pytania jest łatwą, jeżeli uważać będziemy murzyna z punktu widzenia nadprzyrodzonego.

Czarny tak jak i my posiada duszę nieśmiertelną. Prawdą jest, że dopokąd rasa czarnych jęczała pod podwójnem jarzmem pogaństwa i niewolnictwa, władze jej duchowe poniżone zamarły prawie, lecz zaledwie z niewolnictwa oswobodzona, oczyszczona i oświecona Bożem światłem łaski, wiary świętej, rozpoczyna natychmiast nowe życie i do

nowych dąży ideałów. W tem przekonaniu starałem się utwierdzić wielu Europejczyków, ludzi różnych wyznań religijnych, a szczególniej tych, którzy nie mogą zrozumieć, jak my misyonarze możemy w tak krótkim czasie przeistoczyć pogan na dobrych chrześcijan. Oto tajemnica naszego działania leży w Boskiem posłannictwie misyj, w prawdzie, jaką głosimy. Kto tego zrozumieć nie chce, dla tego nawrócenie czarnych, jakoteż istnienie Kościoła katolickiego, zostanie zawsze zagadką.

Ewangelia św. uczy nas, iż w Kościele Bożym ludzie dobrzy zawsze pomieszani będą ze złymi aż do skończenia wieków, tak samo niestety! i między naszymi czarnymi chrześcijanami znajdują się synowie marnotrawni, którzy hołdując namiętnościom, skazują się na potępienie wieczne. Lecz takich jest, Bogu dzięki, mało. Czarny jeżeli jest przygotowany i przekonany o prawdziwości wiary naszej świętej, zostaje zazwyczaj *dobrym* chrześcijaninem. Szczególne zalety jego charakteru są: poważanie i szacunek dla misyonarza, od którego w każdym razie zasięga rady, pomocy i pociechy. Dla czarnych misyonarz jest wszystkiem: kapłanem, pasterzem, doradcą, lekarzem i mistrzem. On ma serca wszystkich w swem ręku, posiada ich ufność i przywiązanie do tego stopnia, że czarni nie przedsiębiorą nic ważniejszego bez jego zezwolenia.

Nasi chrześcijanie są bardzo pilni w przystępowaniu do św. Sakramentów, dlatego w stacyach większych słuchanie spowiedzi jest jednym z najtrudniejszych obowiązków. W uroczystość Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Zesłania Ducha Świętego i Wszystkich Świętych, całe gminy przystępują do Komunii św. Nieraz byłem zbudowany gorliwością tych, którzy mając po raz pierwszy przystąpić do Stołu Pańskiego, już wilię dnia tego spędzali o poście, w milczeniu i modlitwie. Zdarza się także, że wracają parę razy do konfesyonału, nie czując się dość godnymi przyjąć Zbawiciela swego. Tak naprzykład podczas pewnej uroczystości, wszyscy przyjąć mieli Komunię św., zauważyłem jednak, że jeden z nich został na uboczu. Po Mszy św. zapytałem dlaczego nie przyszedł do Komunii św.? a ten wyznał z największym żalem, że zły duch skusił go do przerachowania palących się świec na ołtarzu i z powodu tego roztargnienia, nie śmiał przystąpić do Komunii św.

Dzień przyjęcia Komunii św. po raz pierwszy, jest wielką uroczystością w roku kościelnym, dlatego nasi chrześcijanie gromadzą się wszyscy przed Mszą św. u drzwi świątyni. Mężczyźni po lewej, kobiety po prawej stronie, każdy z nich biało i czysto przyodziany, trzyma świecę zapaloną w ręku i gdy tak wszyscy są w porządku, wchodzi ksiądz, otwiera drzwi i wprowadza uszczęśliwioną gromadkę aż do stopni ołtarza. Podczas tego obecni śpiewają *Magnificat* lub inne zastosowane do chwili pieśni, następnie *Asperges,* a potem jest nauka o Przenajświętszym Sakramencie i Msza św., po której odmawiają się modlitwy dla dostąpienia odpustu. W czasie tego pięknego obrzędu widziałem niejednego starca do łez poruszonego. Po Mszy św., ci

którzy przyjęli Komunię św., zostają do wieczora w misyi, dzień ten spędzają w milczeniu i odwiedzają co chwila świątynię Pańską. Po południu odnawiają śluby na Chrzcie św. uczynione. Dzień pierwszej Komunii św. jest dniem najpiękniejszym i prawie zawsze jest początkiem ich nowego i prawdziwie chrześcijańskiego żywota. Suknie, które ich w ów dzień zdobiły, zachowują jako cenne relikwie.

Piękna jest także noc Bożego Narodzenia, wszyscy spowiadają się w wilię; zaraz z wieczora gromadzą się przed kościół. Około północy kilka wystrzałów z moździerzy zapowiada początek świętego obrządku. Wszyscy radośnie wchodzą do kościoła, a po odśpiewaniu kilku pastorałek, rozpoczyna się uroczysta Msza św.

Mówiłem przed chwilą o śpiewie kościelnym, o który bardzo dbamy i zdobywamy go pracą, o której ten może mieć wyobrażenie, kto próbował nauczyć czarnych *Asperges* lub *Kyrie*. Czarny śpiewa bardzo chętnie, śpiew go porywa, łatwo zapamięta melodyę, nie mając pojęcia o tekscie, nutach i takcie. Śpiewają »unisono« a nie chórem, sztukę zastępuje się dobrą wolą. W każdą niedzielę śpiewają *Asperges* i Mszę św. W dzień powszedni, wszyscy bliżej mieszkający, przychodzą na Mszę św., podczas której odmawiają różaniec i śpiewają hymny. Często się zdarza, że gdy się ich więcej zgromadzi w domu, lub wypadnie im dalsza podróż, w drodze śpiewają pobożne pieśni. Głównym przedmiotem czci naszych chrześcijan, jest nabożeństwo do Dziewicy Matki Zbawiciela.

Dnia pewnego słyszałem następującą rozmowę: Jedna z chrześcijanek pyta:

— Jak to będzie w niebie?

— Tam będzie rozkosz prawdziwa i nieustająca, tak nas naucza katechizm — odpowiada druga.

— A my czarne, brzydkie i niemądre, jakie miejsce tam zajmiemy między białemi i utalentowanemi? — zapytała trzecia.

Czwarta zawołała:

— Ja utrzymuję, że najlepiej nam będzie oddać się pod opiekę najlepszej Matki Bożej, Ona nas, tak czarne, brzydkie i niemądre, jak jesteśmy, przytuli i okryje płaszczem swoim, a świętej Trójcy polecimy Europejczyków tak pięknych i uczonych.

Dowcip ten przerwany został głośnym śmiechem, oklaskami i podskakiwaniem, tym zwykłym objawem radości.

Kiedyś znów przyszedł do mnie siedmnastoletni chłopiec, zaledwie drzwi zamknął, upadł mi do nóg i rzekł: »Ojcze, Dziewica Marya wyprosiła mi łaskę, ja się chcę wyspowiadać, wyznać ci wiele rzeczy, bo Matka Boża tego żąda.« Zauważyłem także w czasie moich kazań i nauk, że zaledwie zacząłem mówić o Matce Bożej, wszyscy jak gdyby ze snu przebudzeni, ciekawie nadstawili ucha. W chatach naszych czarnych widzi się zawsze obraz Matki Bożej, wszyscy noszą szkaplerze lub różańce na szyi, dzieci zaś noszą medaliki Matki Najśw. Czarni lękają się Boga Ojca i Pana Jezusa, który ich będzie sądził, kochają Najśw. Pannę, bo jest najczystszą i Matką pełnej miłości.

Byłem raz wezwany do łoża umierającego na suchoty, młodzieńca imieniem Alfred. Po przyjęciu Najświętszych Sakramentów, z radością powiedział mi: »Ojcze, teraz umrę szczęśliwy, bo dusza moja jest czysta.« Potem wezwał po trzykroć imienia Maryi Wspomożycielki, wzniósł oczy do nieba i oddał Bogu ducha.

Czarni mało się modlą za dusze zmarłych. Nie widziałem, by dzieci opłakiwały rodziców, lub żony mężów. Czarny łatwo się godzi z myślą o śmierci. Przyjmuje z nabożeństwem i upragnieniem święte Sakramenta i poddaje się zupełnie woli Bożej. Znajdują się między nimi dusze godne podziwu, czyste, pełne heroicznej cierpliwości. »O jakaż to wielka różnica dziś, a wtedy, gdyśmy żyli jak dzikie zwierzęta — powiedział mi kiedyś sędziwy starzec. — Niegdyś kilka razy do roku napadaliśmy na sądsiednie pokolenia, lub oni na nas, uwodziliśmy na odwet żony, kradli dzieci i kozy. Od czasu do czasu pojawiali się u nas Arabi, uzbrojeni w strzelby, kradli nam młodzież, okuwali w kajdany i bijąc batami pędzili na sprzedaż. Całe pokolenia były wyniszczone przez wojny i niewolnictwo. Niema pod słońcem większych niegodziwości, jakich dopuszczali się czarni, dopokąd Boga prawdziwego nie znali. Lecz odkąd Europejczy są znani, pokój zupełny zapanował w kraju, a my nakoniec możemy dostąpić zbawienia.«

Te słów kilka wypowiedziane w tym artykuliku, niechaj świadczą, że prace misyonarzy nie są daremne, a pomoc katolickiej Europy nie jest bezowocną. O tak, dusze szlachetne wiele już zrobiły dla Afryki, lecz bardzo wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Żaden bowiem kraj nie wymaga tyle poświęceń i nie pochłania tyle ofiar z powodu klimatu jak Aryka, lecz o ile większe są poświęcenia, o tyle piękniejsze będzie zwycięztwo i większa nagroda w niebie! Oby te kilka stronnic były zachętą i pociechą dla coraz gorliwszej pracy dla zbawienia dusz!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE Z MISYJ.

Misye Lyońskie.

Wikaryat apostolski Wybrzeża Złotego.

Cape Coast-Castle, 21 lipca 1902 r.

Czcigodna Pani Hrabino!

Z przyjemnością poświadczam, że otrzymałem skrzynię C. P. S. 22, o wysłaniu której raczyłaś Pani uwiadomić nas dnia 22 maja. Za wybór ornamentów kościelnych i innych pożytecznych rzeczy, jakie skrzynia zawierała, składam tak Pani, jakoteż wszystkim ofiarodawcom uprzejme podziękowanie. Niemniej wdzięczny jestem, za szek na fr. 619.18, przesłany na ofiarę Mszy św., które będą niezwłocznie odprawione i polecamy

się nadal pamięci, gdyż zwykle jesteśmy bardzo niedostatecznie zasilani intencyami na Msze św., które z pobożnością należytą odprawiać przyrzekamy.

Ojciec Ogé wspomniał mi o niemożności drukowania swego małego podręcznika z modlitwami w języku Fanti w drukarni misyjnej *Marya Sorg* koło *Salzburga,* z powodu coraz więcej wzmagającej się pracy i braku sił, by wystarczyć można zadaniom. Oby Bóg błogosławił temu wzniosłemu dziełu i dopomógł do wzrostu, na jaki zasługuje.

Co tylko wróciłem z mojej dalekiej wycieczki. Ta pierwsza wizyta paterska we wszystkich stacyach naszych była mi wielką pociechą. Miałem bowiem sposobność rozpatrzyć się w pracach naszych misyonarzy i złożyć Bogu z głębi serca mego podziękowanie, za postępy dokonane ich gorliwością w tak krótkim czasie i wśród niesłychanych trudności. Misye nasze gdziekolwiek założone zostały, rozkrzewiły się głęboko, świadkiem tego są piękne owoce chrześcijanizmu, kwitnący stan ich szkół i różne zakłady miłosierdzia. Nie chcę mówić, że bitwa jest już wygraną, że mało jest do czynienia w stacyach naszych; owszem widzę, że czekają nas ważne i liczne trudności, przeciw którym trzeba się uzbroić w odwagę. Chcę mówić o koniecznej potrzebie fundacyj nowych stacyj i o braku środków materyalnych do usunięcia przeszkód w rozwoju prac naszych. Bądź co bądź, to co się już dokonało, wskaże nam, czego się mamy spodziewać w przyszłości, doda nam odwagi do pracy i do nowych poświęceń. W podróży, którą przebyłem w granicach od wschodu do zachodu mego wikaryatu, zwiedziłem wiele miast, które od pewnego czasu zwracały naszą uwagę. Studyowałem korzyści materyalne i moralne dla dzieła, jakie odnieść by można, gdybyśmy się tam osiedlili. Miasto Axim zwróciło szczególną moją uwagę, nietylko ze względu swego położenia, ale także z wielu innych okoliczności, sprzyjających fundacyj i zapewniających dla misyj wyniki wielkiej doniosłości. Miasto Axim liczące 10.000 mieszkańców jest głównym punktem naszej zachodniej kolonii, przystanią morską i stolicą jednej z najobszerniejszych prowincyj Wybrzeża Złotego. Prowincya ta była niegdyś potężnem królestwem, jest zamieszkałą przez ludność zupełnie pogańską, bardzo zdolną, pełną prostoty w obyczajach i zwyczajach, gdyż dotąd nie była jeszcze opanowaną przez zatrutą częstokroć cywilizacyę. Dwadzieścia lat temu, próbowaliśmy założyć misye na Wybrzeżu Złotem w mieście Axim, lecz z powodu chorób i śmierci przerzedzającej grono nasze, byliśmy zmuszeni usunąć się na czas jakiś. Odtąd zostaliśmy udarowani przez naczelnika miejscowego wielkim obszarem ziemi. Niekiedy odwiedziny misyonarzy utrzymały miły stosunek z ludem i pragnienie powrotu naszego. A gdy teraz ukazałem się im z moim braciszkiem, bardzo się nam uradowali, myśląc, że z nimi zostaniemy. Nie chcąc ich zniechęcić, musiałem przyrzec, że z końcem roku wrócimy, by zostać na zawsze z nimi. Dotąd mamy już blisko 50 katolików w Axim i przeszło 20 katechumenów. Ci katolicy przybyli tu po większej części z różnych naszych stacyj, ustalili się w mieście i stanowią małe, bardzo budujące zgromadzenie. Będąc pozbawieni pomocy duchownej kapłana, postanowili dla zbudowania wzajemnego schodzić się na pacierze wspólne. Z własnej

chęci urządzili małe oratoryum z desek starych pak, przychodzą na wspólne pacierze i nauki głoszone przez najstarszego wśród nich. Pewna liczba pogan już się do nich przyłączyła, tym sposobem, gdy misyonarze nasi przybędą do Axim, znajdą już ziarnka krzewiącego się chrześcijanizmu. Oby Pan Jezus nieskończenie dobry pobłogosławił ten posiew i wzrost swej Boskiej nauki.

Polecam tę nową fundacyę modlitwom czcigodnej Pani hrabiny, Jej całemu Zgromadzeniu i kochanym czytelnikom „Echa.“ Nietylko polecam, ale błagam usilnie o pomoc i o miłosierdzie dusz pragnących Królestwa Bożego na ziemi biednych czarnych. Przyznaję się nawet, że rozpoczynając tę nową fundacyę bez środków potrzebnych, liczyłem na pomoc Sodalicyi i czytelników „Echa.“ Ta nadzieja jest jedynym kapitałem moim. Nowa stacya będzie pod wezwaniem św. Antoniego. W imię tego Cudotwórcy wzywam jeszcze raz pomocy, od której zależeć ma pomyślność prac naszych. Kończąc to pismo moje, pozwalam sobie załączyć opis przedmiotów potrzebnych do nowej fundacyi naszej i wyrazić najgłębsze podziękowanie za odebrane już dobrodziejstwa.

Z najgłębszą czcią religijną oddany sługa w Panu

† *Maksymilian Albert,*

Biskup Adryański, Wikary ap. przylądka Wybrzeża Złotego.

Prefektura apostolska Transvaalu.
(Oblaci Niepokalanej Maryi).

Vleeschfontein, 16 czerwca 1902 r.

Czcigodna Pani Kierowniczko!

Mam zaszczyt odpowiedzieć na list Pani, uwiadamiający mnie o wysłaniu skrzyni, którą jednocześnie otrzymałem. Myślę, że powodem opóźnienia listu były różne formalności zarządzone podczas wojny. Bóg zapłać za tak cenną pomoc, byłem bowiem zupełnie pozbawiony przyzwoitego ubrania, nie tylko z powodu braku funduszu, ale także zakazane nam było wszelkie kupno. Nareszcie wojna skończona, możemy rozpocząć naszą pracę. Zaraz pomyślimy o zbudowaniu kościoła, licząc na wspaniałomyślność Pani i szlachetnych czytelników „Echa“, bo ludność jest jeszcze mała. Szkoła zbudowana przed czterema laty, jest ciasna, trzeba wkrótce pomyśleć o jej rozszerzeniu; nawrócenia postępują pomyślnie, niema już prawie pogan w osadach, nie mogę dość dziękować Opatrzności za doznaną opiekę. Obecnie otwiera nam się pole do fundacyj nowych misyj; trzeba korzystać z chwili sprzyjającej.

W czasie wojny, pastorowie protestanccy widząc, że Kafrowie są po stronie wojujących, uciekli, opuszczając swe owieczki i ściągnęli na siebie ogólną pogardę; myśmy zostali na swych posterunkach, narażeni przez 15 dni na utratę życia. Bóg czuwał nad nami, ani jeden włos nie spadł nam z głowy. Zdobyliśmy zaufanie Kafrów, którzy mówili o nas: „Ci nie są ludźmi chciwymi na pieniądze, nie lękają się umrzeć za swe owieczki.



Chłopcy murzyńscy przyrządzają obiad dla misyonarzy.

Oni są prawdziwymi posłannikami Boga." Faktem jest, że kilka osad protestanckich przyszło prosić nas o udzielanie im naszej nauki. Trzeba jednak pewnego czasu do ustalenia porządku. Obecnie ma się rozpocząć czas, rozstrzygający spory sądowe. Wszyscy Kafrowie, z wyjątkiem naszych katolików, korzystając z zamieszek wojennych, ułożyli sobie w głowie, że im wolno zagarnąć wszystko, co należy do białych, a szczególnie do Boerów. Zabierali bydło, meble, a wkońcu podpalali opróżnione domy. Za te bezprawia rząd angielski ma im wymierzyć zasłużoną karę.

Jestem szczęśliwy mogąc Panią zapewnić, że nasi katolicy nie dali się porwać złym prądom i zachowali się zupełnie spokojnie. Dziś są oni wynagrodzeni, nie lękają się kary, która nie minie ich sąsiadów, drżących ze strachu.

Na tem kończę dziś to moje pismo, zapewniając czcigodną Panią, że misyonarze z Vleechfontein, jakoteż ich wierni, nie zapominają w swych modłach o Pani, o dobrodziejach i o całej Sodalicyi.

Wdzięczny i oddany sługa w Panu

C. Vallette, O. M. J.

Wikaryat apostolski centralnego Madagaskaru. (Zakonnice Opatrzności).

Betafo, . . . 1902.

Czcigodna Pani!

Serdecznie dziękujemy za dobrotliwą odpowiedź na odezwę naszej misyi. Myśl, że nie daremnie wzywam w potrzebach moich pośrednictwa św. Piotra Klawera, jest dla mnie nieomylną prawdą. Jemu bowiem zawdzięczam łaskę współpracy dla zbawienia dusz biednych czarnych i nadzieję trwałych i obfitych owoców. Od miesiąca jest nas 7 zakonnic dla szerzenia Ewangelii św. w całej prowincyi bardzo rozległej i zaludnionej tej wielkiej wyspy. Z trzech Sióstr przybyłych z Francyi, dwie pracuje w Antsirabe, a pięć w Betafo, ale to wszystko za mało wobec potrzeb miejscowych. Jesteśmy jednak uszczęśliwione donieść pani, że mamy dużo nowych uczennic poganek ze szkół protestanckich, te kochane dzieci są bardzo posłuszne i pełne zapału do przyjęcia Chrztu św. Uczennice z rodzin katolickich robią wielkie postępy w cnocie: piętnaście z nich po przyjęciu pierwszej Komunii św., przystępuje dwa razy na tydzień do Stołu Pańskiego, starając się zwyciężyć lenistwo właściwe ich rasie i stać się kiedyś gorliwemi chrześcijankami. Te dobre dzieci są podzielone na trzy klasy, każda setka sadowi się na gołej ziemi, trzymając w ręku katechizm lub tabliczkę. Nie ma tu biurka, okna, ani ławki, drzwi są otwarte dla światła i powietrza. Biedne dzieci, zaledwie czemś okryte, drżą z zimna, dlatego urządziłyśmy co dwa miesiące rozdanie sukienek w nagrodę pilności i środek ten odnosi cudowne rezultaty. Ale też już z końcem maja rozdamy wszystko, co posiadamy. Tak samo wyczerpie się wszystko dla chłopców, którymi się również zajmujemy.

Dwa razy na tydzień dajemy lekcye katechizmu i szycia młodym i starszym kobietom w Betafo. W każdy czwartek idę jeszcze dalej na dzień cały i tam przeszło 250 dziewcząt gromadzi się ochotnie na naukę szycia i katechizmu. Wszędzie na okolicę jesteśmy wzywane, lecz nie mając środków na kupienie muła, musiałabym odbywać dalsze podróże w hamaku lub lektyce i płacić za kurs 1 fr., na co nas także nie stać. A więc w piątki przychodzą kobiety i dzieci z osad dalekich, dla nauki robót ręcznych i katechizmu. Te naiwne duszyczki zachwycają się obrazkami zamieszczonemi w katechizmie i jedna z nich tak się przejęła widokiem piekła, któremu się bez wiedzy naszej przypatrywała, że cała zalana łzami, pytała nas, czy prawdą jest, że za jeden grzech śmiertelny bywa się skazanym na tak wielkie cierpienie? a gdyśmy ją w tej prawdzie utwierdziły, rzekła: „O Matko moja, ja ci przyrzekam, że będę bardzo grzeczną, by jak najprędzej zasłużyć na Chrzest św. i że nie popełnię nigdy grzechu śmiertelnego, przez miłość dla Boga i bojaźń strasznego piekła.“ To jeden z tysiąca przykładów, które łaska Boża sieje w duszach umiłowanych swych dzieci, i który nakazuje nam zapomnieć i ukochać wszystkie nasze cierpienia podjęte dla zbawienia biednych Malgaszów.

Miesiące: luty, marzec, kwiecień i maj, były dla dużych i małych dziatek naszej misyi straszne, febra epidemiczna opustoszyła całą okolicę. W czasie tego bolesnego dopuszczenia miałyśmy pociechę nawrócić, ochrzcić i przygotować do dobrej śmierci kilku pogan i byłyśmy zbudowane i rozrzewnione wiarą nowonawróconych. Małe grono Sióstr pracujących w Antsirabe nad oświeceniem religijnem serc obałamuconych protestantyzmem, ma nie łatwe zadanie. Kilkoro dziatek przeszło do szkoły katolickiej, staramy się rozdawaniem nagród za pilność i zajęciem o ich potrzeby ciała, zdobyć te dusze dla Nieba.

Chciałybyśmy dać Pani Hrabinie dziewczynkę za chrzestne dziecię; załączamy fotografię tej małej Maryi Teresy, śpiącej na rękach swej matki i otoczonej dwoma wykupionemi niewolnicami, z których jedna młóci snopki ryżu, a druga go oczyszcza.

Na koniec tego długiego listu, pokornie upraszamy o regularne przesyłanie nam „Echa z Afryki“, które swą treścią budującą podnieca coraz więcej gorliwość naszą. A teraz pozwól Czcigodna Pani polecić modłom Twoim wszystkie siedm zakonniczek Madagaskaru. Jestem bowiem pewną, że Bóg wysłucha prożby Twej szlachetnej duszy poświęcającej się sprawie zbawienia najbiedniejszych na wzór św. Piotra Klawera, którego opiece polecając całe Zgromadzenie.

Zostaję z głębokiem poważaniem i czcią religijną

wdzięczna i oddana sługa w Chrystusie

Siostra Berchmans.

KRONIKA SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA.

Rzym. (Wyciąg z dziennika Generalnej Kierowniczki).

Dnia 2 grudnia. Z powodu rocznicy wstąpienia na tron Jego Ces. Mości Cesarza Franciszka Józefa wysłuchałyśmy w kościele *Santa Maria dell' Anima* uroczystej Mszy św. zakończonej odśpiewaniem „Te Deum.“ W nabożeństwie tem wziął także udział poseł austryacko-węgierski, hr. Szecsen i baron Pasetti z całym personalem poselstwa, jak również kardynałowie Serafin Vanutelli, Agliardi i San Miniatelli, X. Biskup Sogaro, Monsignor De Montel i De Waal, uczniowie austryacko-węgierskich kolegiów, oraz pewna ilość pobożnych.

Dnia 7 grudnia. Ojciec św. przyjął dzisiaj pielgrzymkę z Albano, złożoną z 2000 osób, a przybyłą pod przewodnictwem kardynała Agliardi. Dziś wieczorem wiele domów wiecznego miasta zajaśniało wspaniałą illuminacyą z powodu jutrzejszej uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Dnia 18 grudnia. Uroczystość Oczekiwania Najświętszej Panny. Piękną i pełną znaczenia tę uroczystość obchodzi Stowarzyszenie Matek chrześcijańskich w kościele św. Augustyna, przy grobie prawdziwego wzoru dla wszystkich matek, św. Moniki. Kardynał Martinelli, tytularny kardynał kościoła, odprawił Mszę św. i rozdał wiernym Komunię św. Skorzystałyśmy z tej sposobności, aby zaznajomić pobożne matki rzymskie z działalnością naszej Sodalicyi.

Dnia 24 grudnia. Znowu wieczór wigilijny w Rzymie i znowu spędzamy tę uroczystość w cichem poufnem kółku, łącząc się duchem z córkami duchownemi z Maria Sorg, Wiednia, Tryestu...

Dnia 25 grudnia. Termometr wskazywał dziś rano 0,9° R. Zimno jednak nie przeszkodziło mieszkańcom Rzymu wziąć liczny udział w uroczystem przedpołudniowem i popołudniowem nabożeństwie. W kościele *Santa Maria Maggiore* wystawiono dla uczczenia przez pobożnych cenną urnę, zawierającą część żłóbka Po uroczystych popołudniowych nieszporach, urna ta została przeniesioną procesyonalnie przez kardynała Wincentego Vanutelli, arcyksiędza tej bazyliki, do kaplicy Najświętszej Maryi Panny.

Dnia 31 grudnia. Środa. W ostatnich dniach doniosły dzienniki o rozmaitych niezwykłych zjawiskach w przyrodzie, jak naprzykład orkanach, trzęsieniach ziemi i t. p. I Rzym również otrzymał swą cząstkę. Dnia 31-go grudnia o drugiej godzinie w nocy zbudził nas ze snu okropny jakiś łoskot. Zdawało się jak gdyby całe sklepienie niebieskie miało lada chwilę runąć nad nami. W sekundę później znowu zupełny zapanował spokój. Błyskawic nie było wiele. Jakże maluczkim i bezsilnym czuje się człowiek wobec podobnych wypadków, które odsłaniają nagle przed jego wzrokiem całą niezmierzoną potęgę Stwórcy?! Czyż nie są to jakby przestrogi rozgniewanego, lecz nawet i w swoim gniewie zawsze jeszcze miłosiernego Boga dla grzeszącej ludzkości?... *M. T. L.*

Wiedeń. Otwarta w dniu 29 listopada nasza wystawa rozmaitych przedmiotów, mających być wysłanymi do Afryki, przeciągnęła się aż do dnia 14 grudnia. Różnorodność i praktyczność wystawionych przedmiotów zachęciła wiele szlachetnych osób do nowych ofiar. Dnia 8 grudnia urządziliśmy zebranie, podczas którego Prałat Dr Fischer-Colbrie i O. Kösters S. V. D. wygłosili odczyty. Pomiędzy słuchaczami znajdowało się trzech misyonarzy, którzy mieli odjechać niezwłocznie do swojej misyi w Togo (Afryka zachodnia).

Triest. Dnia 20 grudnia odbyło się w tutejszem Circolo S. Giusto przedstawienie dramatu pod tytułem *Głód w Afryce,* napisanego po nie-

miecku przez Dra H. Mioni. Przedstawienie to zagaił pięknym odczytem W. O. Volbert T. J., a Jego Przewielebność X. Biskup zaszczycił je swoją obecnością. Cała też prawie kolonia niemiecka zebrała się na to przedstawienie. Młode zaś aktorki, które je wykonały, zebrały mnóstwo oklasków za wyborne wywiązanie się ze swego zadania.

Dnia 21 grudnia Najprzewielebniejszy X. Biskup raczył zaszczycić swemi odwiedzinami tutejszą naszą stacyę i z ojcowską prawdziwie dobrocią dopytywał się nas o wszystko, zwiedził z wielkiem zajęciem muzeum, oglądał roboty ręczne naszych pań, przeznaczone dla Afryki, a wreszcie pokrzepił nas do dalszej pracy swem arcypasterskiem błogosławieństwem.

Filia w Innsbrucku. Bazar, o którym już w ostatnim numerze „Echa" była mowa, trwał przez całe dni cztery, od dnia 1 do 4 grudnia i bardzo pomyślne przyniósł wyniki. Eksternistki Sodalicyi i zelatorki dopomogły nam gorliwie w urządzeniu go w sposób jak najbardziej efektowny. W pierwszym dużym pokoju naszej filii odbywała się loterya rozmaitych fantów i mieścił się bazar, zawierający różnorodne roboty ręczne, książki, zabawki, towary szklane, przedmioty artystyczne i galanteryjne i t. p. W sąsiednim pokoju umieściliśmy wystawę przeznaczonych dla Afryki przedmiotów, jak również druki, mające na celu rozwój apostolskiej pracy, a wreszcie bufet. Bazar zwiedziło dużo osób, przedewszystkiem zaś zaszczyciła go swemi odwiedzinami Jej Królewska Wysokość, księżna Matylda Sachsen-Coburg-Gotha i znaczne poczyniła zakupy. (Wino mszalne Jej Królewska Wysokość zawsze od nas sprowadza). Dostojna ta pani żałowała niezmiernie, że nasza Generalna kierowniczka nie bawiła wówczas tutaj i zapytała, kiedy będzie miała ona znowu odczyt w Innsbrucku. Po odciągnięciu wszystkich kosztów, mieliśmy szczęście wręczyć Sodalicyi dość znaczną stosunkowo kwotę. v. *D. T.*

Filia w Bozen. Dnia 27 listopada odbyło się w lokalu naszej ekspedycyi w St. Michael-Eppan zebranie zelatorów i zelatorek naszej Sodalicyi, którego przebieg był bardzo ożywionym. Po sprawozdaniu z budżetu, odczytanem przez kierowniczkę ekspedycyi, hrabinę Khuen-Belasi, kierowniczka filii w Bozen, panna Lob, wygłosiła krótką przemowę, po której nastąpił bardzo piękny odczyt misyjny czcigodnego proboszcza kościoła św. Pawła, a wreszcie O. Franciszek, Gwardyan Kapucynów w Eppan, wypowiedział w humorystycznej formie kilka słów zachęty najprzód *do dzieci,* potem *do dziewic,* a nakoniec *do matek.* Dowcipna jego przemowa wywarła na wszystkich obecnych nader dodatnie wrażenie.

Chłopcy murzyńscy przyrządzają obiad dla misyonarzy.

Rycina na str. 23 przedstawia kilku chłopców murzyńskich, którzy poczytując sobie za największe szczęście módz towarzyszyć swemu „dobremu Ojcu" w apostolskiej jego wycieczce, przyrządzają dla niego w podróży bardzo skromny zapewne posiłek. Wszystkie artykuły żywności otrzymują zwykle misyonarze od wodzów w zwiedzanych przez siebie miejscowościach wzamian za paciorki, błyskotki, tkaniny, broń i t p. Niekiedy w taki sposób biedni apostolscy pracownicy zmuszeni są nabywać nader drogo kilka bananów, parę jaj, lub kurę, w niektórych zaś okolicach, w których brak wody prawie zawsze daje się uczuwać, płacą powyższymi zamiennymi artykułami nawet za ten najprostszy napój, jeżeli wogóle dostać go mogą.

Pragnienia misyonarzy.

O. P. *Picard* misyonarz w Abissynii, uprasza o cyboryum, dzwon dla zwoływania wiernych na modlitwy i Mszę św. z 11-tu osad należących do kościoła św. Michała w Aiga, o 6 kap białych, 4 sukienki i tyleż komży dla dzieci chórowych, mały tron (tabernakulum), dwie kadzielnice, lichtarze, krzyż na ołtarz, resztki płótna i materyj jedwabnych w różnych kolorach, 1 tuzin noży, 1 tuzin chustek jedwabnych, 10 par pończoch, ciepły płaszcz, 6 fartuszków, papier listowy, czekoladę, konfitury, owoce w słoikach lub puszkach dla chorych.

Msgr. *Simon* uprasza o sukienki dla biednych Hottentotów.

SS. Franciszkanki w Harrar proszą o puszkę, kapę, ornat fijołkowy i 2 wazony metalowe na kwiaty.

Skrzynka do listów.

L. J. Solothurn. — Czytamy w liście Pani: »nieraz można usłyszeć samotnie mieszkające panie, które się skarżą, że nie mają celu w życiu. Byłoby dobrze wskazać im w *Echu*, że można się związać z Sodalicyą św. Piotra Klawera nie wstępując do zakonu.« Myśli nasze się spotkały, właśnie byłam zajętą pisaniem o tem artykułu. Niech Bóg nam błogosławi. Mielibyśmy niejedną filię do obsadzenia np. w Paryżu, lub do założenia, gdybyśmy mogli rozporządzać większą liczbą eksternistek, któreby ich kierownictwo objęły.

Wykaz datków znajduje się na 2. stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 20. stycznia 1903.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. Czcionkami drukarni »Czasu.«

WARUNKI PRZYJĘCIA

dla osób chcących brać udział

W SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA

dla misyj afrykańskich.

Osoby, które pragną być przyjęte do Sodalicyi św. Piotra Klawera, powinny być tam powołane przez miłość dla Boga. Ich pragnieniem ma być nie tylko praca nad uświęceniem swojem własnem, ale także nad zbawieniem dusz naszych braci czarnych w Afryce, stając się pomocnicami Ojców i Siostr misyonarek.

Wymaga się:

1. Wyraźnego powołania do stanu zakonnego.
2. Wieku lat 18 do 30.
3. Zdrowia dobrego, wolnego od chorób dziedzicznych, jak waryactwa, tuberkułów i skrofułów.
4. Usposobienia poważnego, wykształcenia starannego, zdolności, znajomości języków obcych, lub przynajmniej znajomości języka macierzystego. Te zaś, które nie byłyby zdolne do prac umysłowych, trzeba, by to wynagrodziły zręcznością i umiejętnością w pracach praktycznych.
5. Za czas próby płaci się miesięczną pensyę, stosowną do środków i możności, i według porozumienia się z Generalną Kierowniczką. Z chwilą złożenia ślubów każdy członek przynosi swój posag, który jej przypada od rodziny, lub z własnych funduszów. Kwota jest naznaczona od dnia przyjęcia.
6. Co do wieku, posagu i wyprawy, łatwo otrzymuje się ustępstwa, jeżeli powołanie jest wyraźne i aspirantka posiada języki i jest zdolna do prac umysłowych.
7. Do prośby o przyjęcie do Sodalicyi św. Piotra Klawera, należy załączyć świadectwo moralności, na zasadzie którego przesyła się ze strony Sodalicyi listę zapytań, na jakie uprasza się o dokładną odpowiedź i przesłanie następujących papierów:

a) Metrykę urodzenia i chrztu.
b) Świadectwo Bierzmowania.
c) Świadectwo lekarza.
d) Zezwolenie piśmienne rodziców dla aspirantki niepełnoletniej.
e) Krótką biografię i jeżeli można fotografię. Dopiero po dopełnieniu tego wszystkiego, przyjęcie może być zawarte. Koszta podróży obowiązują zawsze aspirantkę.

Adres dla prósb o przyjęcie:

Hr. M. Teresa Ledóchowska,

generalna kierowniczka Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Roma, via Giov. Lanza 129.

Będzie użyteczne wiedzieć!

Gdzie się posyła przedpłata na *Echo z Afryki?*
Kraków, Starowiślna 3.

Gdzie można zasięgnąć informacyj o misyach?
Kraków, Starowiślna 3.

Gdzie można złożyć ofiarę na misyę?
Kraków, Starowiślna 3.

Gdzie się sprzedaje wino afrykańskie na korzyść misyj?
Kraków, Starowiślna 3.

Kiedy mogą złożyć przedpłatę na *Echo z Afryki?*
Codziennie od g. 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.

Kiedy jest otwarty zbiór wyrobów afrykańskich?
Codziennie od g. 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.

Kiedy można złożyć ofiarę na misye?
Codziennie od g. 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.

Kiedy się sprzedaje wino na korzyść misyj afrykańskich?
Codziennie od g. 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.

UWAGA! Uprasza się naszych Czytelników *Echa,* by zawsze żądali **pokwitowania drukowanego** na datki złożone na korzyść misyj lub Sodalicyi, z autografem **Generalnej Kierowniczki**, to jest z podpisem: *„M. T. Ledóchowska.“* Wtedy tylko mogą być pewni, że ofiara ich doszła do rąk Sodalicyi Św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich.